Opłacono ryczałtem
Rok XLIII. — Nr. 10 Październik 1935

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane
dla poparcia misyj katolickich w Afryce

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie.

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w rozmaitych językach.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.

Cena: rocznie 2 zł., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Generalnej Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w *Rzymie*, Roma (123), via dell'Olmata 16.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków*, ul. św. Marka 25. — *Poznań*, ul. św. Józefa 9. m. 5. — *Krosno*, woj. Lwowskie. — *Wilno*, ul. Wielka 58. obok kościoła św. Kazimierza. — *Częstochowa*, al. Najśw. Marji Panny 79. — *Lwów*, p. Kazimiera Froniówna, ul. Ks. Bisk. Bandurskiego 11 a. — *Kielce*, p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1 m. 8. — *Gniezno*, p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko*, ul. Piłsudskiego 7. — *Ostrów* Pozn., p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz*, p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek Nr. 17 m. 16. — *Wrocław*, Hirschstrasse 33. — *Berlin S.O. 16*, Michaelkirchplatz 16. — *Stany Zjednoczone Ameryki półn.:* Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd., *St. Louis Mo.* — *Ameryka połud.*: Sodalicio de S. Pedro Claver, Larrea 926 *Buenos Aires.* — Dom główny: *Rzym*, Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123)*, via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: „Echo z Afryki", miesięcznik. Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Krosno 411.222. — Wilno 80.954.

Ofiary nadesłane (w zł.).

NN. 55.-; NN. 25.-; A. Rożańscy 10.-; NN. 20.-; F. Ł. 10.-; W. Budzyńska 11.-; J. A. 10.-; W. i Z. Szafranówny 30.-; Sodalicja Pań z N. Sącza 9.80; M. Z. 10.-; Kowalczyk 20.-; NN. 1.400.-; E. B. 300.-; St. B. 17.-; Ks. Mixa 50.- i od T. J. 50.-; Gimn. Włodzimierskie 8.50 i znaczki; z Akademji pożegnalnej 140.-; S. Matyjowa 10.-; J. Stokłosa 9.-; M. Bebiołka 20.50; Urząd paraf. w Komorowicach od NN. 5.-; Ks. L. Szydziński 9.50; J. Dumańska 9.-; A. Turowicz na Misję polską w Rodezji 10.-; J. Antończyk 26.-; różne osoby bezimiennie 67.-; W. H. ofiara za zdanie egzaminu córki 5.-; K. 9.95; Wanierowicz 5.-; Hartmann 3.-; D. 10.-; Serwacka 10.-; Ks. NN. 10.-; P. 10.-; K. Płatek 38.-; A. Mruk 20.-; M. Przybyłowicz 60.-; J. Nowakowska 15.-; A. Grabowska 20.-; A. Rożańscy 10.-; A. K. 50.-; S. Benrothówna 17.-; NN. 10.50; NN. 20.-; F. Ł. 10.-; p. W.

Rok XLIII. — Nr. 10 Październik 1935



„Będzie panował od morza do morza... przed Nim padać będą na twarz Etjopowie... i będą Mu się kłaniać wszyscy królowie ziemi, wszystkie narody służyć Mu będą... wybawi dusze ich... i będą w Nim błogosławione wszystkie pokolenia ziemskie... i będzie błogosławione imię Majestatu Jego na wieki.“ Psalm 71.

Z Hymnu misyjnego do Chrystusa Króla

Narodów Zbawco, Chryste Królu,
Rodzinę ludów podbić racz,
Oswobódź ją z ciemności bólu,
Tęskniących serc wysłuchaj płacz,
Niech szatan więcej nie uciska
Miljarda nieśmiertelnych dusz;
Dziś jego złość złowrogo błyska,
Zwiastunka nowych walk i burz.
Światłością ludów wzejdź,
Królu nasz, Chryste,
Wiary im dobro daj, dobro wieczyste!

Chrystusie Królu, Synu Boży,
Z niewoli czarta Zbawco nasz,
Którego władza piekło trwoży,
Który potrzeby ludów znasz,
Owczarni jednej otwórz wrota,
Twej władzy berłem ludy zbierz
I prowadź je do wrót żywota,
I wiekuistem szczęściem ciesz.
Światłością ludów wzejdź,
Królu nasz, Chryste,
Wiary im dobro daj, dobro wieczyste!

Z MISYJ

Co słychać w Huila (misja Kunene)

List O. *Steinmetza* ze Zgrom. Ducha Św.

Huila obchodziła swoje pięćdziesięciolecie w r. 1931. Sodalicja św. Piotra Klawera wspierała wszystkie jej placówki od samego ich założenia. W dziejach ich zaznacza się obecnie bardzo pomyślny zwrot. Zdaje się, że namozoliwszy się przy siejbie w łzach i żałości, dochodzimy teraz do radosnego żniwowania. Ludność jest przychylnie usposobiona dla Ewangelji. Rozesłaliśmy katechistów po całym kraju, zasiłki rozdzielane podczas klęski głodowej w r. 1932/33 utorowały misji drogę do serc krajowców. Ze wszech stron dopominają się o kaplice i katechistów. Korzystamy z tego, by szerzyć dobro. Wziąłem na siebie szkoły, względnie niezbyt oddalone, które można wizytować samochodem: w Namphanoa, Palanka de Humpala i Palanka du Jau. W drugiej z tych miejscowości jest dużo białych kolonistów Portugalczyków; ci pouczą i oddziałają na znaczną część ucywilizowanych murzynów. Otuchy więc nie brak!

W sierpniu ubiegłego roku, na zakończenie rekolekcyj Ojców z naszego okręgu, obchodziliśmy tu trzy złote jubileusze: pięćdziesięciolecie kapłaństwa O. Bonnefoux, dawnego Przełożonego naszego; O. Colomba, superjora misji w Jau i pięćdziesiątą rocznicę przybycia do Huili (w r. 1884) Brata Maksyma. Misjonarze-weterani!

Następnie 24-go t. m. J. Eks. Ks. Biskup Pinho, biskup Luandy, wyświęcił pierwszego kapłana murzyna w Kubango, prefekturze Ks. Biskupa Keilinga, a nazajutrz dostojny ten prefekt apostolski święcił swoje 25 lecie, przebyte na tem odpowiedzialnem stanowisku.

W roku bieżącym od 14-go do 24-go czerwca trapiła nas szarańcza w niebywałej ilości. Obliczono, że chmara tych napastników miała około 170 km długości. Trudno sobie poprostu wyobrazić, co to za klęska. Przez tych dziesięć dni od 8 rano do 4½ po południu wszystko co żyło polowało na tych szkodników. Odmawialiśmy nowenny do św. Józefa, odprawialiśmy Msze św. i różne nabożeństwa błagalne. Urządziliśmy procesją po polach. Bóg dał się wreszcie uprosić. Zaraz — tego samego dnia jeszcze — nastąpiła pożądana odmiana. Chmara szkodników skierowała się w inną stronę. Następnego poniedziałku nadleciały nowe zastępy, ale za łaską Opatrzności ominęły misję zdaleka

i wzdłuż gór Lupinda pośpieszyły na północ. Z wdzięczności odprawiliśmy w najbliższą sobotę Mszę św. dziękczynną, w której uczestniczyło dużo białych i sporo murzynów z okolicy. Odtąd nie było dalszych nawiedzeń. Zboże prawie wszystko ocalało, tylko zbiór pomarańcz ucierpiał i drzewa ozdobne, które zostały zupełnie ogołocone.

W Humpata, małej parafji oddalonej stąd o trzy mile, napaść szarańczy była tak gwałtowna, że nic nie uszło



Nawrócony doktór murzyński oddaje O. Steinmetzowi swe amulety i fetysze, by otrzymać wzamian za to różaniec.

zagłady. Zboże pożarły do szczętu, drzewa owocowe utraciły liście i czubki gałęzi, dużo białej ludności popadło w skutek tego w nędzę. Na szczęście czarnym udało się w znacznej części sprzątnąć swoje zbiory.

Jubileusz wielkiego przyjaciela Misyj

Ks. prałat *Mateusz Jeż*, wielki przyjaciel Misyj, autor pięknych wierszy misyjnych, deklamowanych po całej Polsce, obchodził bardzo uroczyście **50**-lecie kapłaństwa w swem mieście rodzinnem, Mielcu, dnia *21* lipca b. r.

Uroczystość jubileuszową zaszczycił swą obecnością J. E. Ks. Biskup Tarnowski Dr. Franciszek *Lisowski*, który wygłosił do Czcig. Jubilata bardzo serdeczne przemówienia w kościele i w sali „Sokoła”.



Kto pragnie róż?

Wikarjat apostolski kraju Gallasów

List Ojca *Wawrzyńca*, Kapucyna, przełożnego misji św. Teresy w Wassera.

Misja św. Teresy w Wassera — pośród szczepu abisyńskiego Kambata — została założona w r. 1930 dzięki niestrudzonemu Ks. Bisukpowi Jarosseau. Jest to więc dzieło zupełnie nowe, ale od samego początku jak obfite przynosi owoce! Po niespełna czteroletniem istnieniu liczy już 159 ochrzczonych i przeszło 200 katechumenów, których przygotowuje 14 katechistów bardzo pilnych i pełnych zapału. Opatrzność przysłała mnie tu przed kilku miesiącami, abym zajął się urządzeniem tej misji, której pod względem materjalnym bardzo dużo niedostaje.

Św. Teresa chciałaby tu mieć kościół. Nie pragnie żadnych zbytków — nie —. Byleby było czem zastąpić tę chatę — kaplicę — trzymetrową, która się rozpada. Przez dach dziurawy widać w kilku miejscach niebo, tak że teraz w porze deszczowej trzeba tabernakulum nakrywać płaszczem nieprzemakalnym, aby ochronić Chleb Anielski. Zbawiciel na razie kontentuje się tem — wszak zapoznał się z ubóstwem w mizernej stajence betlejemskiej!...

Zacząłem więc budować kościół — 20 m długi a 8 m szeroki. Będą mogły zatem owieczki moje uczestniczyć w nabożeństwach i nie będą skazane na wystawanie pod gołem niebem, (często na deszczu) jak teraz, gdy ciasna kapliczka nie może pomieścić wszystkich.

Święta Teresa złożyła ślub ubóstwa tak jak i ja. Przypomina mi to nieraz, bo kasa jej pusta i zaczęte roboty stoją... Ona też poddała mi myśl zapukania do przyjaznej furty, u której biedni (za cenę ilu ofiar!) zawsze znajdują wspomożenie.

Stacja Małej Świętej, oddalona o 300 bez mała kilometrów od Addis-Abeba, leży 2.500 m nad poziomem morza, stąd jest tam bardzo zimno.

Na takich wyżynach wiatr mroźny daje się dotkliwie we znaki, zwłaszcza cierpi na tem chatka Ojca misjonarza, nie mająca ani okien, ani podłogi. Ojciec nie traci jednak ducha nawet wtedy, gdy mu żywności zabraknie i kiedy zmuszony jest jeść porówno z krajowcami chleb z korzon-

ków (rośliny musa-insete), do którego jego biedny żołądek z wielkim trudem się nałamuje. Nic to! Misjonarz jest zawsze zadowolony, bo wie, że jego niebieska Patronka czuwa nad nim. Ona chce, aby ufność jego wzrosła do tego stopnia, w jakim ona sama ją praktykowała. „Nie obawiaj się" — szepcze mu — „w deszczu róż, który spuszczam na ziemię, najpiękniejsze kwiaty chowam dla tych, którzy pomogą ci zbudować kaplicę i urządzić stację moją — w puszczy Kambata...'

Oby Święta Teresa od Dzieciątka Jezus raczyła wysłuchać mych próśb i obsypać różami łask naszych wspaniałomyślnych dobroczyńców!

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy świętych rocznie.

Poświęcenie kaplicy

w osiedlu trędowatych w Utale

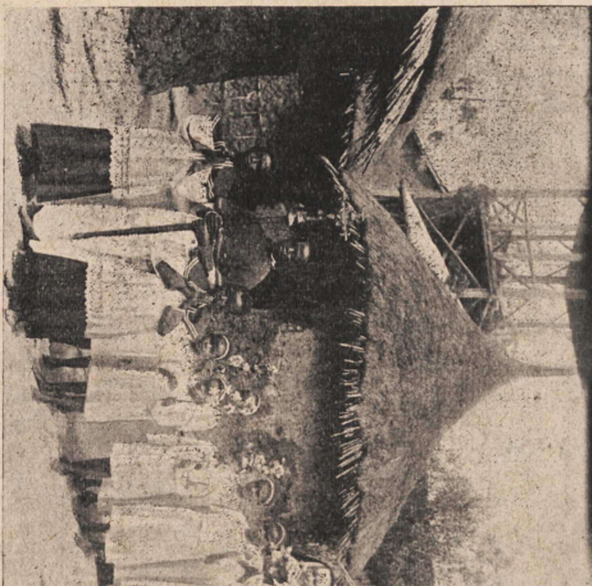
Ks. Biskup *Auneau* S. M. M., Wikarjat Ap. Shire.

W dniu 21 stycznia 1934 mieliśmy wielką uroczystość w naszem osiedlu trędowatych. Poświęciłem tego dnia nową kaplicę pod wezwaniem *św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, przeznaczoną do użytku naszych trędowatych, oddanych z całem osiedlem pod opiekę Małego Kwiatka.

Już oddawna wzdychali oni za własną kaplicą, aby nie byli zniewoleni słuchać Mszy św. na zwyczajnej werandzie. Nareszcie doczekali się tego szczęśliwego momentu. Pogoda dopisała. W blaskach słońca, którego żar złagodził dwumiesięczny okres nieprzerwanych deszczów, kaplica jaśniała całym przepychem swej świeżej szaty. Wyglądała naprawdę prześlicznie z tą długą nawą i strzelistą wieżą. Nasi misjonarze, budowniczy i kierownik, dokonali pięknego dzieła i dobrze się zasłużyli wobec Boga i wobec naszych kochanych biedaków.

Uszczęśliwieni nie wiedzieli oni, jak okazać swoją radość i wdzięczność. Twarze ich poznaczone trądem wydawały się przeobrażone pod wpływem tych błogich uczuć! Śpiew ich brzmiał także weselej, pełen siły i entuzjazmu. W niektórych pieśniach sławili dobroczyńców, których ofiarność umożliwiła budowę tej pięknej kaplicy.

Po poświęceniu była Msza św., na którą stawili się wszyscy. Kilku przywlokło się z trudem na kolanach i kikutach zżartych trądem rąk. Jeden — prawie że konający, kazał



50 lat dla Boga i cierpiącej ludzkości. *Siostra Berard, Franciszkanka z Calais, w 50 letnią rocznicę profesji zakonnej, prowadzona w procesji do kościoła poprzez osiedle trędowatych w Harar (Abisynja), miejsce jej heroicznej działalności.*

się przydźwigać. I z wszystkich tych serc — oderwanych od ziemi i uświęconych cierpieniem — płynęły ku Niebu żarliwe modły o obfite łaski dla znanych i nieznanych dobroczyńców. Do ich modlitw łączę i moje i całem sercem po-

dzielam ich wdzięczność. W imieniu własnem i w imieniu biednych trędowatych — wszystkim, którzy nam pomogli wznieść tę nową kaplicę, mówię z głębi duszy: dzięki ! Oby św. Teresa od Dzieciątka Jezus — patronka kaplicy i naszego osiedla — raczyła spuścić na nich cały deszcz róż ! Oby byli uweseleni tysiąckrotnie ! Wydziedziczonym ze wszystkiego, najbiedniejszym na ziemi istotom, dali najcenniejszy skarb, dali Jezusa ! Jezus wziął w posiadanie nową kaplicę. Zamieszkał wśród Swoich trędowatych przyjaciół. Z głębi tabernakulum odzywać się będzie do ich serc zbolałych Swem słodkiem wołaniem: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście obciążeni, Ja was ochłodzę.”

U stóp Jezusa drodzy nasi biedacy znajdą ulgę w boleściach swych i troskach. U stóp Jezusa pamiętać będą nadal o swoich dobroczyńcach...

Chwila rozstrzyga



Chwila obecna, w której czytasz te słowa, jeśli z niej skorzystasz, wielu bliźnim twoim przynieść może zbawienie. *Możesz ratować dusze,* nie znające jeszcze Zbawiciela. Pan Bóg rzuca nam czasem, rzekłbyś przechodząc, jak celnikowi na jego komorze, słowa : „Pójdź za Mną !” Czy wołania tego nie słyszysz ? Pójdź za Nim w gorliwości o zbawienie dusz, którym tu 33 lata poświęcił w niedostatku i za które umarł na krzyżu. Pójdź za Nim i złącz się z duszami, które się już Jego służbie oddały ; z misjonarkami-pomocnicami w Sodalicji św. Piotra Klawera zarzuć sieci na połów niezliczonych dusz. — Z chwili — wtenczas skorzystasz.

Bliższych wiadomości o powołaniu na misjonarkę-pomocnicę udzieli książeczka p. t. „Powołanie misjonarki-pomocnicy”. Do nabycia pod adresami podanemi na 2-giej stronie okładki. Cena 50 gr. (10 cts.).

Kto rozszerza „Echo“, dopomaga rozszerzać Królestwo Boże na ziemi.

Wielkie plany

List O. *Scheffera* ze Stow. Misyjnego w Mill-Hill, Misja Asumbi w Kenya.

We wszystkich naszych szkołach uczniowie umieją już na pamięć modlitwę o kanonizację Waszej Założycielki. Byłem zachwycony, gdy usłyszałem, jak odmawiali ją razem, zanim jeszcze zdążyłem wspomnieć o tem. Nie potrzeba dodawać, że w każdym miesiącu odprawiam kilka Mszy św. na tę intencję i proszę o tę łaskę, gdy trzymam w ręku Hostję Przenajświętszą. W niedzielę zazwyczaj podczas sumy. Ale 15 sierpnia, gdy miałem modlić się pro populo (za lud), zawitał do nas dostojny wizytator. Odbyło się nabożeństwo z diakonem i subdiakonem i ofiarowane było na ową wzniosłą intencją. Pewny też jestem, że uprosimy tę łaskę i że nastąpi to zanim mi przyjdzie zaśpiewać: *Nunc dimittis* (Puść, Panie, sługę swego w pokoju).

Pragnąłbym jednak jeszcze czegoś. Przed laty było tu kilka murzynek, które chciały zostać zakonnicami. Obecnie jest ich 21. Jest więc zawiązek żeńskiego klasztoru Sióstr tubylczych. Mają one trzy razy na dzień — zawsze we dwie — półgodzinną adoracją. Jedne pół godziny ofiarowane jest na intencją ujrzenia jak najprędzej na ołtarzach hr. Ledóchowskiej oraz uzyskania funduszów na wybudowanie klasztoru dla Sióstr tubylczych, o co Ks. Biskup polecił mi starać się, gdy pojadę do Europy.

Klasztor ten ma być uczczeniem pamięci świątobliwej Hrabiny, dla tego też ufam, że mimo ciężkich czasów uda nam się doprowadzić ten wielki plan do skutku. Pisałem do Generalnej Przełożonej naszych zakonnic, by przysłano w następnym roku Siostry, które przygotują czarne dziewczęta do służby Bożej, by jak najprędzej spełniło się ich gorące życzenie. Ja mogę im głosić nauki i mieć z niemi konferencje, ale do całkowitego urobienia ich na zakonnice potrzeba Sióstr. Pewien jestem, że Siostry podejmą się chętnie tego zadania, zwłaszcza odkąd wiedzą, że Ks. Biskup plany nasze jak najgoręcej popiera. Jest to także jedno z życzeń Ojca Św., które wyraził w liście do Ks. Biskupa na początku tego roku.

Spodziewam się zatem i modlę się o to, aby tu u nas, gdzie dookoła jeszcze wciąż panoszy się pogaństwo, stanął klasztor imienia Marji Teresy Ledóchowskiej. W drodze staje tylko finansowa strona tej sprawy. Kandytatki nasze nie mogą mieszkać po lepiankach z gliny i chróstu,

każda gdzie indziej. Muszą one być wszystkie razem i o ile możności pod jednym dachem z Jezusem Eucharystycznym. Potrzeba dla nich osobnych klas, pracowni, powinny mieć dużą wspólną sypialnię itp. Dlatego też Ks. Biskup polecił mi starać się o fundusze na uruchomienie tego dzieła. Musi ono być godne świątobliwej Hrabiny i ona będzie nad niem czuwała.

Będzie z tem dużo roboty przy tych ciężkich czasach. Narazie nie wiem, jak dobrnę do końca roku. Chciałbym zacząć przygotowywanie cegieł na nowy klasztor. Robota ta winna toczyć się dalej, gdy wyjadę, tak, żeby po moim powrocie można było zaraz przystąpić do budowy. Dla białych Sióstr, oczekiwanych w roku przyszłym, możnaby też postawić tymczasowe pomieszkanie, któreby później dało się zużyć na inne cele.

Prosiłem waszą Założycielkę, aby raczyła dopomóc do uzyskania funduszów na przygotowanie cegieł. Dziewczęta nasze także modlą się gorąco, ofiarowując Komunje św. i różne drobne umartwienia na tę intencję. Modlą się one także za tych, którzy jako narzędzia Boże pomagają im w urzeczywistnieniu ich pragnienia.

K. A. P. w procesie beatyfikacyjnym Marji Teresy Ledóchowskiej

Dnia 5 sierpnia 1935 r. rozesłała Katolicka Agencja Prasowa do całej prasy katolickiej w Polsce następujący komunikat:

Proces beatyfikacyjny Marji Teresy Ledóchowskiej, Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera.

(Warszawa - KAP.) — Niema zapewne w Polsce nikogo, ktoby nie słyszał o rodaczce naszej, słynącej z cnót i wielkiej pomocy, jaką niosła Misjom afrykańskim, założycielce Sodalicji św. Piotra Klawera Marji Teresie Ledóchowskiej, zmarłej w Rzymie w opinji świętości dnia 6 lipca 1922 r.

Wieści o liczny łaskach, a nawet cudownych uleczeniach, przypisywanych wstawiennictwu tej Czcigodnej Służebnicy Bożej sprawiły, że podjęty został proces o jej beatyfikację. Studja wstępne procesu, t. j. procesy informacyjne w diecezjach Albano, Rzymie i Salzburgu zostały ukończone. Ukończony został również proces „de non cultu". Pozostaje jednak jeszcze długa droga do przebycia, ponieważ Kościół św. musi poddać badaniu wszystkie pisma Czcigodnej Służebnicy Bożej. Pisma te są bardzo liczne i w różnych językach. (KAP.)

Poradnia nie próżnuje

S. *Alberta*, ze Zgrom. Sióstr św. Józefa z Cluny, misjonarka w Afryce.

Codziennie zgłaszają się do naszej małej poradni liczni chorzy. Często mamy do czynienia z ciężko poranionymi. We wrześniu przyprowadzono dwóch myśliwych, których napadły dziki.



Przed apteczką misyjną w Emaus, kraj Basuto.

Jeden z nich miał szeroką i głęboką ranę między piersią a ramieniem; pozatem miał przebite udo. Strach było patrzeć i opatrywać. Za łaską Bożą jest już prawie wyleczony. Pielęgnując ciało, starałyśmy się także leczyć duszę, bo to poganin. Ufamy, że prędzej czy później głos łaski trafi do jego serca.

Drugi chory to stary *tara* (ojciec), lat może sześćdziesięciu. Ubódł go dzik prosto w pierś. A że to zdarzyło się podczas pożaru puszczy, przyprowadzono go prawie całkiem zwęglonego. Chude jego ciało było całe jedną raną. Cierpiał okropnie. Widząc, że niema nadziei uratowania go, tem więcej, że przyniesiono go dopiero w trzy dni po tym strasznym wypadku, a przedtem nikt go nie opatrzył, poprosiłyśmy Ojca, aby go zapytał, czyby nie chciał o-

chrzcić się. Gdy oświadczył, że pragnie Chrztu, po krótkiem pouczeniu o głównych prawdach wiary, został ochrzczony, a już następnego dnia przeniósł się do wieczności.

Mamy tu obecnie biednego epileptyka, który podczas ataku wpadł w ogień. Ma obie nogi mocno spalone. Przyniesiono go także dopiero w kilka dni potem nieszczęściu i już robactwo zaczęło toczyć jednę z nóg. Prawdziwy Job! A mimo wszystko jako dobry chrześcijanin, dawny ten katechista, jest zawsze zadowolony i buduje nas bardzo swojem zachowaniem.

Kardynał Massaia

z Zakonu Ojców Kapucynów,
pierwszy Wikarjusz apostolski Kraju Gallasów.

(Ciąg dalszy.)

Węzły miłości duchowej silniejsze się stają stokroć od węzłów przyrodzonych krwi i urodzenia. I tylko religja katolicka sprawia takie cuda! — Dziesiątego stycznia więc opuszczono Kassalę. Poczciwy maronita dziękował raz jeszcze przy pożegnaniu misjonarzom za to, że mógł służyć sługom Bożym, i wyekwipował całą karawanę starannie na długą drogę, jaką jeszcze miała przed sobą. Na okrętach pustyni, wielbłądach, przebieżono w 16 dniach 240 mil, zatrzymując się na odpoczynek po stacjach, jakie sławny gubernator Sudanu, Pasza Gordon, kazał powznosić wzdłuż dróg, także przez niego pobudowanych, a łączących z sobą większe miasta, aż i przybyto do Suakimu. Pewnego wieczoru wśród drogi, patrzał Biskup Massaia raz jeszcze długo i z rozrzewnieniem na rysujące się na horyzoncie, opromienione złotem światłem zachodzącego słońca, szczyty swej przybranej etjopskiej ojczyzny, z której go tak surowo wygnano. Silne wzruszenie ogarnęło duszę starca i łzy gwałtem zaczęły się cisnąć do oczu. Spotrzegł to przewodnik, a tłumacząc sobie fałszywie powód smutku: „Nie traćcie otuchy, rzekł na pociechę, już jutro nie będzie widać tych gór, które Wam przypominają wrogów.” — „Wrogów? Nie wrogów, lecz synów”, odpowiedział mu Biskup Massaia. „Jakto, zawołał arab zdumiony, cesarz Jan i jego dwór, którzy Was skazali na wygnanie, nie sąż Waszymi wrogami?” — „Ja tyle tylko wiem, rzekł Ksiądz Biskup, „że wszyscy oni są moimi synami.” — „Jeśli tak jest, to nic już teraz z tego wszystkiego nie rozumiem”, oświadczył muzułmanin; „nie rozumiem nic”, powtarzał, odchodząc do

wielbłądów. Bo i jakżeż może uczeń Mahometa rozumieć miłość w duchu Chrystusowym, prawdziwą miłość bratnią?!

Na włoskim statku „Mesyna", który czwartego dnia po przybyciu karawany zawinął w porcie Suakim, przybył Biskup Massaia do Suezu, wioski, co po budowie kanału Suezkiego * urosła na miasteczko (r. 1880) o 15 tysiącach mieszkańców. Dnia następnego stanęli w Kairze, gdzie skoro tylko rozeszła się wieść o przybyciu Wikarjusza apostolskiego Krajów Galla, rozpoczęła się prawdziwa procesja odwiedzających, znakomitych osobistości wszelkiej narodowości, którzy chcieli z ust sławnego misjonarza usłyszeć choć trochę o przygodach jego w Afryce. Entuzjazm był tak wielki, że bodaj zostawało trochę czasu na tak bardzo potrzebny odpoczynek. Według zwyczaju nie zaniedbuje Biskup Massaia i tym razem zboczyć do Ziemi Świętej. Patrjarcha jerozolimski, serdeczny przyjaciel Massai, ofiarowuje mu tutaj nowe szaty biskupie, których prawdziwie trzeba już było afrykańskiemu biskupowi, boć tunika z wielbłądziej skóry, jaką mu ofiarowano w czasie tej smutnej powrotnej podróży, aby zastąpić nią zdartą doszczętnie i zbrukaną tunikę z tubylczego płótna, w jakiej był wyszedł z obózu cesarskiego, nie odpowiadała jednak zupełnie godności, jaką piastował.

Ale opuśćmy już resztę podróży — Jaffę, Beirut, Smyrnę, Konstantynopol, przyjęcie owacyjne w Bułgarji, Marsylję, krótki pobyt dla wzmocnienia zdrowia w miejscu kąpielowem Bombulle i stańmy z Księdzem Biskupem u ostatecznego celu, to jest w Rzymie. W trzy dni po przybyciu do Wiecznego Miasta, 7 września 1880 r., była audjencja u Ojca świętego, który powitał czule tego swego tak zasłużonego około spraw Kościoła syna i kazał sobie opowiedzieć smutną historję Massai i stan misji. Przyjął również przychylnie prośbę o zwolnienie z obowiązków Wikarjusza apostolskiego Krajów Galla, dokąd Biskupowi Massai niestety powrót na zawsze został zamknięty, mianując następcą Biskupa-sufragana, Msgr. Taurin.** Po posłuchaniu zeszedł

---

* Kanał Suezki, wykonany według planu francuskiego inżyniera Ferdynanda Lesseps'a, rozpoczęty 1859 r., po 10 latach — 1869 r. skończony. Kanał ten łączy Port Said, miasto nad brzegiem morza Śródziemnego, z portowem miastem Suez nad morzem Czerwonem. Długi na 160 km, szeroki na 60—100 m, głęboki 22—8 m.

** Po nim został wyznaczony na to stanowisko Ksiądz Biskup Jarosseau, który obecnie sprawuje w Wikarjacie apostolskim kraju Gallasów duszpasterskie rządy.

misjonarz do Bazyliki św. Piotra i tu u grobu książąt Apostołów, św. Piotra i Pawła, wypłynęła z gorącej duszy kapłańskiej modlitwa serdeczna, oświadczenie uroczyste, które podajemy w całości, bo zbyt piękne, zbyt wzniosłe, bo maluje się w niem cała siła i heroizm ducha tego biskupa — bohatera. „Biegum dokonał! — Powierzoną mi przez Boga i przez Twego, św. Piotrze, następcę misję wypełniłem. Gdym do Afryki ruszał z tego świętego miejsca, brałem na drogę te postanowienia, ten zapał i tę siłę woli, jakiemi Wy, o, wielcy Apostołowie, mnie natchnęliście. Usiłowałem, jak tylko mogłem, pozostać Wam wiernym zawsze. Ułomność ludzka, niestałość sprawiła, że nieraz ociągałem się w czynieniu dobra, ale dobrej woli — nie pomnę — by mi kiedy zabrakło. Wypędzony z pola mej apostolskiej pracy, gdzie miałem nadzieję umrzeć, wróciwszy do tego Miasta Świętego starcem bezsilnym, nie zdatnym do niczego, oto staję przy Waszych czcigodnych szczątkach. Nie proszę za sobą, bo wiem, że życie moje bliskie jest zachodu, ale proszę za tylu synami, których odrodziłem dla Kościoła, a których barbarzyńska przemoc opuścić mi kazała; za towarzyszami mego apostolstwa proszę, którzy, szczęśliwsi ode mnie, mogą wrócić, by staczać nowe święte bitwy dla Wiary; za całą Afryką wschodnią, na której ziemicach strawiłem z weselem i silną nadzieją radosnych owoców 35 lat życia. Powtarzam raz jeszcze, jestem dziś starcem bezsilnym, ale jeśli Wy chcecie, bym tę trochę sił, jakie mi jeszcze pozostało, zużył do reszty na korzyść tych dalekich ziem — otom gotów!" — „Po modlitwie tej", dodaje w pamiętnikach swych Biskup Massaia, „podniosłem się z klęczek z oczami pełnemi łez i z duszą usposobioną iść na ślepo za rozkazaniem Bożem." Temi słowami, godnemi zaiste bohatera wiary, kończy Biskup Massaia — dwunasty, — ostatni tom swych wspomnień. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Odznaczenie zelatora Sodalicji Klawerjańskiej

Ks. prof. mgr. *Henryk Weryński*, współpracownik Katolickiej Agencji Prasowej i wielki przyjaciel i pomocnik Sodalicji św. Piotra Klawera, został odznaczony ekspozytorjum kanonickiem.

Ks. kan. *Weryński* jest autorem szeregu książek i broszur (n. p. *„Zew Apostolski"*, *„Testament Zbawiciela"*, *„Problem religijny w światopoglądzie i przeżyciach młodzieży"*, *„Młodzi na bój!"* i w. i.) i współpracownikiem licznych czasopism katolickich.

Łaski przypisywane wstawiennictwu Marji Teresy Ledóchowskiej

Pewien Bur był ciężko chory na obustronne zapalenie płuc. Lekarze już go odstąpili. Krewni byli przygotowani na to, że koniec jest nieunikniony. W tej ciężkiej godzinie strapieni Burowie, choć dotąd nieprzyjaźnie byli usposobieni do Kościoła katolickiego, zdecydowali się jednak przyjść do nas po pomoc. Sprawa była niełatwa. W lekarstwa nie było co się bawić. Wezwałem przyczyny Marji Teresy Ledóchowskiej, pośpieszyłem do umierającego i dotknąłem go reliwią naszej ukochanej Matki Afryki; zalecając wszystkim obecnym modlitwę. Chory wyzdrowiał i odzyskawszy siły przyszedł osobiście do misji, aby nam podziękować. Ale dzięki te należą się Marji Teresie Ledóchowskiej, która nas już tyle razy w ucisku poratowała.

Przy pogłębianiu studni za pomocą dynamitu jeden z czarnych robotników, odurzony gazami, spadł na skaliste dno z wysokości prawie 20 stóp. W obawie o jego życie westchnąłem o ratunek do mojej opiekunki, M. T. Ledóchowskiej. Wydobyty na powierzchnię, po kilku minutach przyszedł do siebie. Okazało się, że nie odniósł nawet poważniejszych ran. Dzięki niech będą za to ukochanej protektorce Misyj.

Brat J., Oblat N. P.

Podaję do wiadomości, że za wstawiennictwem M. T. Ledóchowskiej doznałem łaski uleczenia. Miałem reumatyzm w rękach i nogach tak silny, że nie mogłem się sam obsłużyć. Musiano mi podawać jedzenie do ust jak małemu dziecku przez całe trzy miesiące. Odprawiłem nowennę do Marji Teresy i obiecałem publicznie podziękować. Dziś jestem już prawie zupełnie wyleczony. Ręce mam jeszcze trochę słabe, ale mogłem już wrócić do pracy. *Brat Jakób Stofner, S. J.*

„Mamy wielką ufność i modlimy się stale do hr. Ledóchowskiej. Widzimy też, że nas wysłuchała. W całym kraju grasowała szarańcza tak, że ludzie nie mieli wcale odwagi do obsiania roli. Niektórzy wszakże powiedzieli, że jeżeli Siostry swoje pola uprawiają, to oni też się zabiorą do roboty. Ku naszej wielkiej radości zbiory dopisały, choć o godzinę drogi od naszej misji szarańcza zniszczyła całe żniwa. Przypisujemy całe nasze powodzenie hr. Ledóchowskiej, której obraz ustawiłyśmy w polu. Jej też najserdeczniej dziękujemy. Nasze dzieci chętnie modlą się do niej. Głód sprowadza dużo dzieci do misji. Przychodzą głodne i obdarte. Spokojne jednak patrzymy w przyszłość, bo mamy żywności dosyć dla biedaków. *S. Matylda od Przen. Krwi, Kilema, Afryka wsch.*

„We wrześniu doszła nas wiadomość, że dwóch z naszych chrześcijan zaczęło hodować u siebie *djimma*. Jest to roślina odurzająca, wywierające bardzo złe skutki. Podkopuje pobożność, pracowitość, obyczaje, sprowadza zdziczenie i często

obłęd. Ojciec Superjor bardzo się tem zmartwił i zalecił modlitwę w intencji odwrócenia zła. Zaczęłyśmy nowennę do Matki Boskiej i do czcigodnej M. T. Ledóchowskiej, obiecując ogłosić publicznie, jeżeli zostaniemy wysłuchane. Dnia 9 listopada wszystkie rośliny były powyrywane, a cała rodzina głównego winowajcy przystąpiła w niedzielę razem z nim do Stołu Pańskiego i przyjęła Komunję św., której od trzech miesięcy byli pozbawieni." *Matka St. Menehould, Franciszkanka z Calais, misjonarka w Abisynji.*

Zdrowie służy mi stale. Zawdzięczam to M. T. Ledóchowskiej, która — jak myślę — cieszy się już szczęśliwością wieczną w niebie. Modlę się do niej wciąż, aby mi pomogła zostać świętym i utrwaliła mnie w mojem powołaniu. Co rano po komunji św. błagam ją o dobre postępy w nauce. Niepowodzeniem jednak nie martwię się, bo inaczej mógłbym się wbić w pychę. *Z listu J. R., ucznia Małego Seminarjum w Tananarywie, do Ks. Biskupa Givelet T. J., wik. ap. w Fianarantsoa.*

Przeczytawszy w podziękowaniach nadesłanych do „Echa", że nowenna do Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera wyjednała uzdrowienie choremu, dotkniętemu ciężkim reumatyzmem, pomyślałam sobie, dlaczegoby i mnie Marja Teresa Ledóchowska pomóc nie miała na moją zreumatyzowaną rękę, skoro ją tak kocham i córkę swoją najlepszą oddałam jej ukochanym Misjom. Obiecałam podziękować publicznie i złożyć dwa złote na katechizmy dla murzynów. Nie chodziło mi tyle o pozbycie się bólu, jak o to, abym mogła sama ubrać się bez cudzej pomocy. Modląc się, trzymałam w bolącej ręce obrazek z relikwją Marji Teresy. Za uzyskaną już w ciągu odmawiania nowenny upragnioną ulgę, dziękuję niniejszem wdzięcznem sercem, składając obiecaną ofiarę. *Poznań, R. E.*

Od dłuższych lat dręczyła mnie jakaś choroba i staranne lekarskie badanie stwierdziło tuberkuły w nerkach, wykrywając także bakcyle Kocha. Lekarze zalecili mi operację, jeśli tylko jedna nerka byłaby zarażona, w razie gdyby obie zarażone były, odmawiali wszelkiej pomocy. Przed operacją musiałam poddać się bardzo nieprzyjemnemu wewnętrznemu zbadaniu miednicy nerkowej. W tym moim wielkim kłopocie uciekłam się do przyczyny hr. M. T. Ledóchowskiej, przyrzekając, że jeżeli lekarze znajdą nerki, oraz i inne organa zdrowe, złożę wedle możności jałmużnę na Misje i ogłoszę w Echu z Afryki. Przyszło to wewnętrzne badanie, którego się tak obawiałam; wykazało ono, że tak obie nerki jak i złączone z niemi organa są zupełnie wolne od tuberkułów i zdrowe. Zachodziło tylko drobne zapalenie błony, które bez wielkiego zachodu wkrótce bez śladu zniknęło. A teraz jestem dzięki Bogu i dzięki czcigodnej Założycielce zupełnie zdrowa. Lekarze nie mogli sobie wytłumaczyć, jakim sposobem mogli byli stwierdzić bakcyle Kocha, gdyż potem kilkakrotnie byłam jak najdokładniej badaną, a nie znaleziono ich ani śladu.

Bogu niechaj będą dzięki i dzięki hr. Ledóchowskiej za zdrowie. — Pragnę jeszcze tylko dodać, że wzywałam także pomocy Najświętszego Serca Jezusowego, Najświętszej Marji Panny i różnych Świętych, ale przyrzeczenie złożyłam tylko M. T. Ledóchowskiej i jej przyczynie przypisuję odzyskane zdrowie. *A. J. Szeged.*

Wywiązując się z obietnicy danej tej wiosny podczas ciężkiej choroby i operacji mojej córki, składam z wdzięczności za wielką łaskę, otrzymaną za wstawiennictwem M. T. Ledóchowskiej, 180.- zł. na wykup trzech dziewczynek murzyńskich. *C.B.*

Ofiara dziękczynna 10 zł. na Mszę św. za wysłuchaną prośbę — przyjęcie do Sodalicji Klawerjańskiej — Najsłodszemu Sercu Jezusowemu, Duchowi św. i M. T. Ledóchowskiej. *Z. W.*

A. S. dziękując M. T. Ledóchowskiej za wstawiennictwo w załatwieniu pewnej sprawy finansowej, składa na Jej beatyfikację zł. 5.-.

Kaz. F., nauczyciel z K., dziękuje publicznie Służebnicy Bożej, M. T. Ledóchowskiej, za łaskawą pomoc w trudnej pracy pedagogicznej z gorącem życzeniem, by wszyscy w sprawach duchowych z wielką ufnością do niej się uciekali.

5 zł. za doznaną za wstawiennictwem M. T. Ledóchowskiej łaskę składa na Misje, prosząc o dalszą pomoc i opiekę, a przedewszystkiem o uproszenie zdrowia. *A. B.*

Dziękuję M. T. Ledóchowskiej za dopuszczenie i pomyślny wynik egzaminu w Konserwatorjum Muzycznem w P., *G. A.*

Nina Jasieńska (Kraków) dziękuje za uzdrowienie syna Stanisława, za przyczyną M. T. Ledóchowskiej ostatniego dnia nowenny w tej intencji odprawianej.

Składam publiczne gorące podziękowanie czcigodnej Słudze Bożej ś. p. hr. Ledóchowskiej za uzdrowienie mnie z bardzo niebezpiecznej choroby po przyrzeczeniu ogłoszenia tego w Echu i złożenia ofiary na misje. *N.N.*

A. Sz. dziękując M. T. Ledóchowskiej za pośrednictwo w otrzymaniu świadectwa szkolnego, składa na misje 1 obrus płócienny ze szlakiem.

Spełniając przyrzeczenie, składam w „Echu" serdeczne dzięki M. Teresie za uleczenie mnie w jednym dniu z grypy. *J. Gr.*

P. U. z wdzięczności ku M. T. Ledóchowskiej za wysłuchaną prośbę złożył ofiarę 20 zł. oraz zapłacił za cały kwartał za abonament 100 egz. „Murzynka" do rozdania biednym dzieciom szkolnym.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera:

15 października w dzień św. Teresy;

28 października w dzień ŚŚ. Szymona i Judy, Ap.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Redaktor odpowiedzialny Marja Kopińska, Kraków.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie. IX 35 10.

ofiara dziękczynna św. Tereni 20.-; Piasecka 5.-; Krupa 2.- int. błag.; Tarnowska 5.- int. dzięk. M. T. L.; Jurgowa 1.-, int. dzięk. M. T. L.; Tokłowicz 5.-, int. dzięk. M. T. L.; S. z P. 15.-.

Z Wilna: Koło Misyjne przy gimn. im. E. Orzeszkowej na misje 7.50; Ks. Proboszcz Mieczysław Sawicki z Kamionki k/Grodna na wykup 1 murz. 50.-; Szkoła Powszechna Nr. 37 zebrała na Ligę dzieci 26.94; p. Hr. O. Rourk Marja z Nowogródka maj. Bordziacze na wykup 1 murz. 50.-.

„Pozwólcie mi wyrazić gorącą wdzięczność za to, co Sodalicja św. Piotra Klawera czyni dla nas. Członkowie Sodalicji to prawdziwi misjonarze, współpracujący z tymi, którzy są w misjach afrykańskich i współpracujący bardzo owocnie. Wierzcie też, że modlimy się gorąco nietylko za dobroczyńców Sodalicji, ale i za członków jej, ciesząc się, że jesteśmy z nimi zjednoczeni w modlitwie."

Ks. Biskup Givelet S. J., wikarjusz ap. w Fianarantsoa.

Czem jest Sodalicja św. Piotra Klawera?

Jest Stowarzyszeniem pomocniczem misyj afrykańskich, założonem w r. 1894 przez Sługę Bożą, Marję Teresę Ledóchowską.

Jej zadanie?

Wspomaganie wszystkich misyj afrykańskich bez różnicy Kongregacji lub narodowości.

Środki jakich używa do osiągnięcia celu?

Propaganda ustna i piśmienna. a) Ustna — za pomocą żywego słowa przez jak największą ilość odczytów, kazań, przedstawień z obrazami świetlnemi i zebrań. — b) Piśmienna przez wydawanie i rozszerzanie czasopism, pism ulotnych, broszur i t. d., sprzedawanych po najniższych cenach w różnych językach europejskich.

Kto zajmuje się propagandą?

Członkowie Sodalicji św. Piotra Klawera. Składają się oni a) z *internistek*, Sodalisek św. Piotra Klawera, zwanych także „misjonarkami-pomocnicami dla Afryki", które się poświęcają wyłącznie na służbę misyj, b) z *eksternistek*, c) *zelatorów* i *zelatorek*, d) *uczestników*.

Kto może być eksternistką Sodalicji?

Osoby, przedewszystkiem panie, działające na rzecz Sodalicji o tyle, o ile im na to pozwalają obowiązki stanu. Są jednakże eksternistki, nie mające innych obowiązków, poświęcające się tak, jak właściwe misjonarki-pomocnice, wyłącznie misjom; tych używa Sodalicja do pracy we filjach, zatrudnia w domach głównych i t. d.

Kto może byś zelatorem lub zelatorką?

Osoby, popierające Sodalicję rocznym datkiem w kwocie 2 zł. — Mogą one pomagać Sodalicji także przez rozszerzanie jej pism, jednanie uczestników i tak dalej.

Kto może być uczestnikiem?

Osoby, które wnoszą roczną wkładkę 1 zł. Dzieci mogą się zapisywać do „Ligi dzieci dla Afryki". (Wkładka r. 50 gr.)

Gdzie jest główna siedziba Sodalicji w Polsce?

Siedziba główna na ziemiach polskich znajduje się w *Krośnie* (woj. Lw.).

Memento za zmarłych.

† **O. Reumaux,** ze Zgrom. Ojców Białych. — **Brat Mikołaj,** ze Zgrom. Ojców Białych. — † Ks. Mossakowski. — † Ks. Klemens Malukiewicz. — † Ks. Stanisław Kwiatowski. — † Ks. Stowęgowski. — † Ks. Karol Sotuba. — † Ks. Prob. Józef Chybowski. — † Ks. F. Molecki. — † Ks. Prob. St. Sobczak. — † Ks. Bolesław Kietliński. — † Mieczysław Halka hr. Ledóchowski z Lipnicy Murowanej, szwagier naszej Założycielki. — † Aniela Mikuszewska. — † Józef Maczantowicz. — † Marek Kubisa. — † J. Kłosówna. — † Marja Kulewicz. — † Jakób Kasicki. — † Aniela Rzeszutkówna. — † Józef Prelich. — † Jadwiga Jurewiczówna. — † Karol Surówka. — † Dr. Krukowski. — † Ignacy Sawicki, zelator i długoletni prenumerator. — † Jadw. Czerwińska. — † Jadw. Bańkowska. — † St. Wilden. — † Haneczka Nizielska. — † Rozalja Markowska. — † Marja Kosakowska. — † Jan Łęcki. — † Franciszka Proszek. — † Janina Olijczykowa. — † Jan Klimczok, zelator. — † Jan Bieniek. — † Marja Niszkiewiczowa, zel. i pren. — † Anna Kowzanowa, długolenia i gorliwa przyjaciółka misyj. — † Stanisław Owczarczyk, długoletni pren. i zelator.

Wieczne odpoczywanie, racz im dać Panie!

Prasa afrykańska

„Dziękuję za podjęcie się druku naszego modlitewnika w języku „ngandu", Będzie to dla nas olbrzymią pomocą w pracy apostolskiej. Dużo naszych murzynów umie czytać i pisać, to też będę zachwyceni z posiadania tej książeczki, którą obdarzą szczególnem powodzeniem, gdyż oni najwięcej kochają modlitwę. Jestem przekonany, że książka ta pociągnie wiele dusz na nauki naszych katechistów. Tak więc dzień, w którym otrzymamy pierwsze egzemplarze modlitewnika, będzie jednym z najpiękniejszych naszej misji."

O. Gutersohn, ze Zgrom. Misjonarzy w Mill-Hill, Basankusu.

Łaskawe ofiary na druk książek afrykańskich przyjmuje ze stokrotnem „Bóg zapłać!" Sodalicja św. Piotra Klawera dla Misyj afrykańskich.